

Ryszard Nycza: *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura*. Wydawnictwo IBL, Warszawa 2012, ss. 356.

Przynajmniej od czasu opublikowania *Syln współczesnych* teoretyczne propozycje Ryszarda Nycza nie tylko przykuwają uwagę badaczy literatury, lecz także w istotny sposób określają język, tematykę i kierunek polonistycznych debat. Krótko mówiąc, każda książka Nycza jest polonistycznym wydarzeniem.

Mam nieodparte wrażenie, że pozycję Ryszarda Nycza na firmamencie literaturoznawstwa można opisać formułami analogicznymi do tych, którymi badacz ujmuje w swojej najnowszej książce pozycję Czesława Miłosza i jego twórczości w przestrzeni literatury. Otóż Miłosz to – według Nycza – „nowoczesny antymodernista”, pisarz zanurzony w nowoczesność, ba!, konstytuujący ją, a zarazem kwestionujący jej aksjomaty, wyrastający już ponad nią. Nycza, mającego wszak nieocenione zasługi w przyswajaniu polskiej humanistyce postmodernizmu i „wyrosłego” w tradycji strukturalistycznej, można określić podobnie oksymornicznym stwierdzeniem „ponowoczesnego antypostmodernisty”, dla którego „stare” i „modernistyczne” kategorie: referencjalność, tożsamość, egzystencja i doświadczenie, to żywe kategorie opisu naszego obcowania z literaturą. Jak je rozumieć dzisiaj? Oto zasadnicze pytanie, które stawia i na które próbuje odpowiedzieć autor *Poetyki doświadczenia*.

Z jednej strony naukowa i instytucjonalna pozycja autora gwarantuje nowej książce Nycza – *Poetyce doświadczenia* – żywy odbiór wśród specjalistów i badaczy, z drugiej zaś formułowane są wobec niej bardzo wyśrubowane oczekiwania odbiorcze: książka ma – do tego nas autor przyzwyczaił – formułować nowe obszary badawcze, wyposażać nas w nowe języki, przybliżać najnowsze metodologie, odpowiadać na palące problemy dyscypliny.

* * *

„Wśród wielu spornych problemów teoretycznych, ten dotyczący racji bytu naszej profesji – miejsca literatury i statusu literaturo-

1 Prezentowane na kartach *Poetyki doświadczenia* teksty ukazywały się wcześniej na łamach m.in. „Tekstów Druhich”, a także jako otwierające, programowe niejako, wypowiedzi w obu współredagowanych przez Nycza tomach *Kulturowej teorii literatury*.

2 Takie rozumienie tekstu stanowi rozwinięcie też zawartych w poprzedniej książce Nycza. Książka ta, *Literatura jako trop rzeczywistości* (2001), stanowi oczywisty kontekst teoretycznych rozważań *Poetyki doświadczenia*.

znawstwa – jest dziś z pewnością problemem bezspornym” (s. 106) – zauważa autor *Poetyki doświadczenia* i myśl ta definiuje kluczowy problem, z jakim badacz próbuje się zmierzyć w ostatniej dekadzie¹. Ścisłej mówiąc, mamy do czynienia z dwoma sprzężonymi z sobą problemami, bo po pierwsze, chodzi o redefinicję „miejsca literatury”, a po drugie, o obronę „statusu literaturoznawstwa”.

W koncepcji Nycza oba problemy ściśle się z sobą wiążą, a ich wzajemne przenikanie się rozpisane jest na cztery zasadnicze części *Poetyki*... Pierwsza z nich, *Preliminaria*, obejmuje teksty inspirowane – przede wszystkim – myślą Theodora W. Adorno. W tekstach tych autor formułuje swoją koncepcję przedmiotu studiów literackich, w których postuluje „powrót do tekstu”, ale tekstu rozumianego jako „konieczny palimpsest” funkcjonujący nie tylko jako taki w polu relacji intertekstualnych, lecz także w heterogenicznym polu doświadczenia². Druga część – *W stronę kulturowej teorii literatury* – ma charakter kluczowy – to tu proponuje autor „zmodyfikowaną formułę uprawiania teorii literatury, dostosowanej do wiedzy i potrzeb dzisiejszych” (s. 8) i, co oczywiste, do tekstu takiego, jakim definiuje go Nycz. To właśnie w tej części dookreślone zostaną, na ile to możliwe, zasady poetyki doświadczenia. Nie mniej ważna jest część trzecia: *Problemy historii nowoczesnej literatury*, w której Nycz nie tylko stara się określić krąg nowych zagadnień metodologicznych tej szacownej (zbyt szacownej) dyscypliny, ale i dokonuje własnego opisu historycznoliterackiego nowoczesnej literatury, który wyłania się jako konsekwencja założeń tytułowej „poetyki doświadczenia”. Czwarta część: *Rozumienie, interpretacja, lektura*, gromadzi głównie interpretacje tekstów poetyckich Leśmiana, Miłosza, Ważyka. Interpretacje te jednak – zgodnie z metodą Nycza – mają służyć egzemplifikacji jego tez i jako takie urastają do rozmiarów literaturoznawczych esejów, tak jak w przypadku tekstu *Poeta XX wieku w poszukiwaniu formuły nowego doświadczenia: przypadek Czesława Miłosza*, w którym analiza kilku fragmentów wydobytych z korespondencji Miłosza, z *Ziemi Ulro* czy *Rodzinnej Europy* stanowi przesłankę prowadzącą do stwierdzenia, że twórczość Miłosza rozważana „w ogólniejszych, antropologiczno-kulturowych kategoriach nie daje się sprowadzić do obiegowych historycznoliterackich określeń” (s. 286) i wciąż stawia przed odbiorcami i językami, w jakie są wyposażeni, wyzwania poznawcze.

Na potrzeby tego szkicu można przyjąć, że autor stawia nauce o literaturze pewne diagnozy, proponuje określone remedia i pokazuje ich zastosowania. Warto się im, szczególnie remediom, uważnie przyjrzeć po to, by na koniec postawić kilka pytań i sformułować garść (być może naiwnych) wątpliwości pod adresem projektu *Poetyki doświadczenia*.

Diagnozy stawiane przez Nycza nie są szczególnie odkrywczyste, ale też takie być nie mogą: „dość uboga diagnoza oraz skromne propozycje na okres przejściowy” (s. 102) – tak skromnie o swojej pracy mówi autor świadom jednak faktu, że raczej wszyscy mamy poczucie bycia wykształconymi w tradycji strukturalistycznej i to ona stanowi dla nas, chcemy tego czy nie, pewien stały punkt odniesienia, projekt narodowej filologii ciążył zaś przez lata ku traktowaniu badań literackich jako usłużnego „wyraziciela, eksploratora i strażnika wspólnotowej tradycji kulturowej” lub „autonomicznej dyscypliny o własnym przedmiocie i własnej metodzie” (s. 18). Rozpoznajemy również współczesną inflację literaturoznawstwa – sytuację, w której obfitość tekstów i wielość („nieprzekładalnych wzajemnie” – por. s. 103) języków teoretycznych wcale nie wzmacnia pozycji dyscypliny, a przeciwnie: osłabia ją na tyle, że z pozycji centralnej i pierwotnej względem derywowanych od literaturoznawstwa dyscyplin (takich jak teoria kulturowa, antropologia kultury) zniżyło się literaturoznawstwo do pułapu grożącego mu katastrofą lub – co najwyżej – zamieniło się w „skrzynkę narzędziową” (s. 25), w której w poszukiwaniu użytecznych kombinerek, teoretycznych kluczy czy interpretacyjnych śrubokrętów beztrudno gmerają przedstawiciele bardziej fortunnych dyscyplin humanistyki i nauk społecznych. Kryzys, powiedzą fataliści, dotyczący teorii literatury głębiej niż inne dyscypliny humanistyczne, ma charakter prototypowy i wszechogarniający, wszak bliskie jest nam rozpoznanie Terry’ego Eagletona, że „nowa epicka baśń na temat końca wielkich epickich baśni rozprzestrzeniła się na całym świecie”³.

3 T. EAGLETON: *Koniec teorii*.
Przeł. B. KUŹNIARZ. Warszawa 2012, s. 48.

Jesteśmy w paradoksalnej sytuacji, gdy „zakres stosowalności literaturoznawczego dyskursu okazuje się niemniej i zbyt szeroki, i zbyt wąski. Jest zbyt szeroki, gdyż rozciągnięcie jego zasięgu na wszelkie dyskursywne praktyki osłabia jego operacyjną skuteczność, jak też możliwości wyodrębnienia literackiego przedmiotu. A jest zbyt wąski, gdyż dostrzegalne kulturowe wymiary owego przedmiotu wskazują na ograniczone możliwości poznawcze standardowych metod literaturoznawczych [...]” (s. 104).

Teoria literatury, zagrożona przez inkluzywne studia kulturowe i nie mniej zachłanną metodologicznie antropologię kultury, musi wchodzić z nimi w różnego rodzaju – dość dla niej niebezpieczne – alianse. Koncept „poetyki doświadczenia” w intencji Nycza ma w pewnym sensie ratować samoistność dyscypliny, ma stanowić przesłankę ku redyscyplinacji humanistyki i dążyć do „przywrócenia wymiaru poznawczego literaturze i jej badaniu oraz uznania swoistości i prawomocności literackiego poznania” (s. 25), nawet jeśli trzeba „ryzykować transdyscyplinarne badania, które doprowadzić mogą do zarysowania nowej konfiguracji dyscyplin w naukach humanistycznych i społecznych” (s. 129).

4 O jej popularności i zasięgu oddziaływania niech świadczy łącznie 160 tys. sprzedanych egzemplarzy trzech (1995, 2002, 2009) dotychczasowych wydań.

5 A. BURZYŃSKA: *Kulturowy zwrot teorii*. W: *Kulturowa teoria literatury*. T. 1: *Główne pojęcia i problemy*. Red. M.P. MARKOWSKI, R. NYCZ. Kraków 2012, s. 41-92.

6 R. NYCZ: *Literatura jako trop rzeczywistości. Poetyka epifanii w nowoczesnej literaturze polskiej*. Kraków 2001, s. 12.

7 Z tego, że teoretycy literatury czytają tylko innych teoretyków literatury, kpił już Krzysztof Uniłowski. Por. K. UNIŁOWSKI: *Co czytają teoretycy literatury*. „Opcje” 2001, nr 5.

Ryszard Nycz – wraz z takimi badaczami jak Michał Paweł Markowski, Teresa Walas, Anna Burzyńska – przedstawił w dwu imponujących tomach *Kulturowej teorii literatury* polski projekt teoretyczny. Stanowi on odpowiedź na wymagania, jakie pod adresem teorii wysunięto w połowie lat dziewięćdziesiątych w takich książkach jak *Beginning Theory* Petera Berry’ego⁴. Do tego, czym jest kulturowa teoria literatury, jak ją rozumieć i uprawiać, nie ma sensu tu wracać – wspomniani badacze dość szeroko na ten temat piszą, wskazując zresztą na sytuację adaptacyjności, w jakiej znajduje się polska odmiana teorii podążająca za – przede wszystkim – anglosaskimi wzorcami (zaplecze kulturowego zwrotu szeroko omawia na przykład Anna Burzyńska⁵), natomiast „mikroprojekt” (s. 150) „poetyki doświadczenia” – tak jak wydaje się go rozumieć Nycz – jest nie tyle uzupełnieniem zespołowego „makroprojektu”, ile raczej równorzędną wobec niego (s. 139) konsekwencją indywidualnego myślenia Nycza o literaturze. W myśleniu tym kluczowa kategoria doświadczenia pojawiła się już stosunkowo dawno, wszak w *Literaturze jako tropie rzeczywistości* pisał Nycz: „Literatura – zwłaszcza literatura nowoczesna – staje się tym specjalnym miejscem, gdzie świat wkracza dopiero w przestrzeń doświadczenia i zarysowuje się na horyzoncie ludzkiego poznania; i tym szczególnym momentem ludzkiego doświadczenia, w którym procesowi nastawiania b e z - i m i e n n e j rzeczywistości zachodzą drogę znaki, akty kategoryzacji i nadawania sensu”⁶.

Podniesieniu rangi doświadczenia, z jakim mamy do czynienia w ostatnich pracach Nycza, sprzyja „powrót kategorii doświadczenia jako istotnej, a niekiedy centralnej – a przy tym rzeczywiście transdyscyplinarnej – problematyki wszystkich właściwie nauk humanistycznych i społecznych” (s. 139). Obecność tej kategorii dostrzega Nycz między innymi w socjologii Anthony’ego Giddensa, historii w wydaniu Franka Ankersmita, filozofii Giorgia Agambena, estetyce Richarda Shustermana, a także w literaturoznawczych interpretacjach Philippe’a Lacoue-Labarthe’a.

Poetyka doświadczenia taka, jaką ją widzi Nycz, jest „tendencją badawczą” (s. 139), „odpowiedzią na potrzebę przywrócenia empirycznego wymiaru badań literackich, a przede wszystkim literatury i czytelniczego z nią kontaktu” (s. 139)⁷, „wydobywaną z praktyki pojetycznej wiedzą o technikach (czy kuchni) tej c u d o w n e j d e s t y l a c j i (określenie Schulza) doświadczenia w literaturę; d e s t y l a c j i, która jest zarazem zagadkowym, hieroglificznym świadectwem nierozzerwalnej więzi doświadczenia z literaturą” (s. 149).

Oczywiście, definicja (lub definicje, o czym dalej) może kusić teoretyczną hołsztaplerką i interpretacyjną frywolnością – tak szeroko jest zakrojona. Dostrzega to również Nycz i asekuracyjnie

8 Transdyscyplinarność funkcjonuje jako remedium na „utopię interdyscyplinarności”. Transdyscyplinarność zakłada – inaczej niż „prosta” interdyscyplinarność – interakcyjny model doświadczenia, które wpływa na pole dyscyplinowe tak, że prowadzi do „rekonfiguracji dyscyplinowych podziałów całego pola humanistycznej wiedzy” (s. 103).

przed tym przestrzega, sugerując transdyscyplinarną naturę uprawiania/odczytywania skrojonej według swojej koncepcji poetyki i formalną predylekcję do form typu *case study* („spluralizowana postać wielowymiarowego studium przypadku” – s. 153⁸). Metodologiczna powściągliwość jednak nie ustrzeża badacza przed formułowaniem apeli na tyle patetycznych, że właściwie można je w każdej sytuacji *urbi et orbi* wygłaszać: „idźmy tropem literatury, trzymając się jej – torowanej językiem – drogi (przez) doświadczenia siebie i świata. Weźmy wreszcie literaturę za przewodnika, a nie za przedmiot naszych badań” (s. 154).

Nie wiem, na ile poetyka doświadczenia jest kategorią nadrzędną w analizach historycznoliterackich, składających się na kolejną część pracy Nycza, ale zarówno rama tekstowa pracy tego badacza, jak i jego krytyka dotychczasowych modeli uprawiania historii literatury zdają się wskazywać na to, że o rozwijanie konceptu „poetyki doświadczenia” mu idzie. Analizy historycznoliterackie to – przynajmniej w mojej ocenie – najciekawsza część książki. Autor w miejsce tradycyjnych podziałów i periodyzacji proponuje nam opis dwudziestowiecznej literatury jako przestrzeni rywalizacji czterech modeli funkcjonowania i uprawiania literatury: elitarno-autonomicznego, elitarno-zaangażowanego, popularno-zaangażowanego i popularno-autonomicznego.

[Każdemu z tych modeli autor przypisuje grupy reprezentantów – kwalifikacje te, czynione w formie suchych wyliczeń, nie w każdym przypadku są bezdyskusyjne i często zdają się na przykład nie uwzględniać dynamiki przemian poetyk poszczególnych twórców].

Pierwszy spośród wymienionych modeli w efekcie rywalizacji zyskuje status dominujący, ale dzieje się to kosztem homogeniczności tego modelu, gdyż „literatura nowoczesna kształtuje i przekształca swe cechy [...] w toku interakcji: dyskursu fikcjonalnego, dyskursu dokumentalnego, dyskursu autobiograficznego, dyskursu eseistycznego” (s. 199).

Autor przekonuje nas, że w opisie tak rozumianej literatury „doświadczenie” jest kategorią kluczową i niezbędną: „nowoczesna literatura jest literaturą doświadczenia (w jego nowych, nowoczesnych wariantach właśnie), a nie np. reprezentacji rzeczywistości czy autonomicznej fikcji” (s. 210). Najlepszym, wzorcowym ucieleśnieniem owej literatury doświadczenia jest pisarstwo Różewicza, którego „twórczość nie przypomina już w niczym owego drogowanego pojemnika (*well wrought urn* Keatsa), szczelnie zabezpieczającego niewyczerpywalny depozyt sensu przed inwazyjnym oddziaływaniem obcych, *z e w n ę t r z n y c h* czynników. Przypomina ona raczej szczególny, acz niepozorny węzeł, spleciony z dyskursywnych pasm sieci ludzkich doświadczeń, którego wzór inwencyjnie

wynajduje – to znaczy: nadaje/przybiera – kształt naszej współczesnej samowiedzy” (s. 207).

Poetyka doświadczenia, której heroldami byli między innymi – przywołuję za Nyczem (zob. s. 223) – Dewey, Heidegger, Bataille, Blanchot, późny Barthes i Derrida, Kristeva, rozumiana jest zatem (tu) nie tyle jako immanentna cecha literatury samej, ile jako sposób konceptualizowania jej roli w obrębie doświadczenia *per se*. Poetyka doświadczenia jest próbą przywrócenia literaturze jej centralnego miejsca w polu kultury, restytucji poznania literackiego w całej jego swoistości jako kategorii epistemologicznej nie mniej ważnej niż poznanie naukowe czy poznanie potoczne.

Pora chyba najwyższa po tym skrótowym i, ostrzegam, symplifikującym streszczeniu koncepcji Nycza przejść do sformułowania kilku wątpliwości i pytań wynikających z jego propozycji. Czuję oczywiście niezręczność sytuacji i jej nieproporcjonalność – na moim biurku leży dzieło słusznych rozmiarów (330 stron tekstu), gęsto inkrustowane autorską erudycją. Co gorsza (dla mnie), dzieło to jest efektem dziesięciu lat pracy jednego z najwybitniejszych polskich (a zważywszy na dość liczne przekłady jego prac na języki obce – może i europejskich) teoretyków literatury. Sprawę gmatwa jeszcze fakt, że książka funkcjonuje w kontekście szeroko zakrojonego przedsięwzięcia fundującego kulturową teorię literatury. Oczywiście jest, że kilka zdań i prowizorycznych uwag w skromnej recenzji w żaden sposób nie może wyczerpać szerokiego spektrum godnych poruszenia zagadnień⁹. Z konieczności zatem ograniczę się do dwu, ale wydaje mi się, że najistotniejszych kwestii. Pierwsza z nich dotyczy fundamentalnego uzasadnienia przedsiębranego projektu, druga natomiast – jak już zapowiedziałem wcześniej – odnosić się będzie do definicji tytułowego pojęcia.

W niemal wszystkich dwunastu artykułach składających się na książkę Ryszarda Nycza powraca groźna wizja rozparcelowania, dyscyplinowego rozmycia i utraty autonomii literaturoznawstwa. Dziedzina, którą uprawiamy, jej narzędzia i metodologie zagrożone są „od wewnątrz” i „z zewnątrz” – w tej zewnętrznej perspektywie przez włączenie w obręb badań kulturowych w pierwszym rzędzie. Kryzys humanistyki dotyka literaturoznawstwa w sposób szczególny, zdaje się twierdzić Nycz (czy nie jest to jednak błąd perspektywy? – nie wiem, szczerze mówiąc), proponowanym lekarstwem jest redyscyplinizacja i przywrócenie wagi nauce o literaturze poprzez przywrócenie doniosłości przedmiotowi tej dyscypliny. Ten styl myślenia w obrębie wąskiej dyscypliny wydaje się bliski szerszym tendencjom restytucji teorii w naukach społecznych i humanistycznych, któremu patronuje między innymi myślenie Terry’ego Eagletona. Przyznam jednak, że trochę zabrakło mi w książce Nycza głębszego uzasadnienia tego manewru redyscy-

⁹ Książka i zawarte w niej tezy spotykają się z dużym zainteresowaniem odbiorców, o czym świadczą poświęcone jej spotkania z autorem.

plinizacji jako istotnej epistemologicznej potrzeby. Rozumiem, nie wiem, czy słusznie, że w pewnym sensie cały projekt poetyki doświadczenia jest takim uzasadnieniem, takim uzasadnieniem jest proponowane prześledzenie konsekwencji związków literatury z antropologią kultury i kulturoznawstwem w szkicu *Od teorii nowoczesnej do poetyki doświadczenia*, ale konsekwencje te – utrata autonomii literaturoznawstwa na pierwszym miejscu – dotyczą samych literaturoznawców i wydziałów/katedr, jakie oni reprezentują (to ważna uwaga w świetle *downsizingu*, jakiego doświadczają współczesne uniwersytety, patrz: *casus* białostockiej filozofii). Chcielibyśmy – być może to próżna dezyderata – by utrzymanie swoistości dyscypliny interesowało nie tylko jej reprezentantów, chcielibyśmy, by w ślad za uzasadnieniem jej trwania względami strategicznymi szła „twarda” epistemologiczna konieczność. Nycza, jako literaturoznawca, znajduje się w dość niewygodnej pozycji do przedsięwzięcia tego typu zadania: próba wydobycia literatury z literackości i „zanieczyszczenia” tej literatury doświadczeniem, bo tak rozumiem „poetykę doświadczenia”, odbywa się bowiem w polu literaturoznawstwa właśnie i z konieczności przypomina trochę münchausenowskie wyciąganie się za włosy z bagna. To dość karkołomne przedsięwzięcie, bo uprawomocnienie epistemologicznie „zredyscyplinowanej” teorii literatury dokona się wtedy, gdy z jej dorobku, tak jak dotychczas to bywało, w istotny sposób korzystać będą metodologie innych dyscyplin humanistycznych.

Drugi czytelniczy dyskomfort dotyczy wieloznaczności tytułowego pojęcia. Poetyka (za sprawą polonistycznej tresury sięgam po „stary, dobry” *Słownik terminów literackich*) „zajmuje się strukturą dzieła literackiego jako swoistej formy wypowiedzi, jego ukształtowaniem językowym”¹⁰. Doświadczenie, „które dochodzi do głosu (artykulacji, zapisu) w literaturze” (tu już sięgnąłem do Nycza) ma charakter „hybrydyczny, bo zarazem: cielesno-zmysłowy, społeczno-kulturowy, pojęciowo-językowy, współtropiczny (jako rodzaj paradoksalnej wzajemnie związanej p a s y w n e j a k t y w n o ś c i doświadczonego i doświadczonego); oraz transformacyjny (wobec i rzeczy, i podmiotu)” (s. 142).

Wydawałoby się – idę tu tropem przywoływanej wcześniej definicji Nycza – że tak sformułowana poetyka doświadczenia jest poetyką immanentną dzieła/korpusu dzieł, charakterystyczną dla nowoczesności, a badacz jedynie ekscerpuje tę kategorię, ukazując jej względną powszechność w twórczości określonego typu. Mam jednak wrażenie, że nawet tak traktowana poetyka doświadczenia służy badaczowi do wprowadzenia pewnego rodzaju taksonomii i hierarchizacji – otóż odnoszę wrażenie, że jedynie taka „doświadczeniowa” literatura interesuje badacza, tylko taka literatura jest literaturą pełnowartościową, literaturą *tout court*. Tak sformu-

10 M. GŁOWIŃSKI et al.:
Słownik terminów literackich.
Red. J. SŁAWIŃSKI. Wyd. 2.
Wrocław 1988, s. 367.

łowana teza wydaje mi się jednak – mimo pozornej szerokości – mocno redukcjonistyczna. Co bowiem począć z fikcją? Co z takim, na przykład, Lemem? Co, z drugiej strony, z literaturą faktu? Co z literaturą „ostentacyjnie literacką”? Co z ambitną powieścią popularną? Innymi słowy, czy Nycz nie wylewa dziecka z kąpielą?

Poetyka doświadczenia staje się niepostrzeżenie modalnością odbiorczą, ale czy rzeczywiście (a jeśli tak, to na jakiej podstawie) możemy twierdzić, że „nie ma tekstu (sensownej całości dyskursywnej) bez ożywiającego go doświadczeniowego zaplecza” (s. 150)? Modalność odbiorcza z przypisanymi jej funkcjami regulatywności, selektywności, czy nawet normatywizowania krzepnie w opisie i poetyka doświadczenia z poziomu opisu dzieła/dzieł (tak lokuje ją pierwotna definicja) przenosi się coraz bardziej ku odbiorcy. Na poziomie modalności odbiorczej jest to jeszcze niekoniecznie odbiorca instytucjonalny/profesjonalny, ale kiedy badacz konstatuje, że poetyka doświadczenia przybiera często „postać wielowymiarowego studium przypadku” (s. 153), to niepostrzeżenie akcent przesuwają się ku – fakt, że bardzo nieostremu – pewnemu zinstytucjonalizowanemu sposobowi lektury. Jak te wszystkie znaczenia od siebie oddzielić? Gdzie przebiegają między nimi granice? Czy w poetyce doświadczenia, będącej efektem zamierzonej redyscyplinizacji pola wiedzy humanistycznej, nie czai się sprzeczność wewnętrzna – jak bowiem pogodzić ową redyscyplinizację ze strukturą „wstęgi Möbiusa”, splatającej doświadczenie i tekst (s. 143)?

Z przesunięć znaczeniowych kluczowego terminu rodzą się dość praktyczne wątpliwości. Czy bowiem uczyć studentów poetyki doświadczenia jako pewnego historycznoliterackiego faktu (*resp.* hipotezy), przejawiającego się w określonym czasie i miejscu, czy też może uwrażliwiać ich na poetykę doświadczenia jako modalność odbioru pewnego typu dzieł? A może próbować poetykę doświadczenia – zapewne daremnie i z pewnością wbrew jej duchowi – *ad usum Delphini* skodyfikować i jako pewnego rodzaju procedurę interpretacyjną (*resp.* teorię) uczyć tej poetyki w ramach kursów poetyki bądź teorii literatury?

* * *

Książka jest, jak już wspomniałem, zbiorem artykułów teoretycznych i interpretacji, które wcześniej funkcjonowały rozsiane w różnych miejscach, teraz mają okazję ukazać swój cały *impact factor*. Ponieważ książka „narastała” w czasie, oczywista jest jej heterogeniczność, oczywista jest umowność – klarownego zresztą – uporządkowania treści, oczywista jest obecność cudzego słowa i polemiki (na przykład tej dotyczącej założeń kulturowej teorii literatury,

prowadzonej z Henrykiem Markiewiczem – celne to uzupełnienie dwutomowej *Kulturowej teorii literatury*), oczywista jest także pewna refreniczność myśli i powtarzalność obrazów (powracająca wizja tekstu jako „dobrze sklepionej urny z wiersza Keatsa”). W kontekście projektu poetyki doświadczenia wydają się te cechy jednak czymś więcej niż niedogodnością cyklu życia produktu, jakim jest tekst naukowy. Stanowią one rodzaj współczesnego teoretycznego *decorum* – wszak w kontekście teorii „słabej”, „zdecentralizowanej” „transdyscyplinarności” i „słabego profesjonalizmu” trudno byłoby oczekiwać poetyki domkniętej, szczelnej i wyczerpującej. Ryszard Nycz należy do bardzo nielicznego grona badaczy, którzy mają odwagę i wystarczającą pracowitość, by mierzyć się z najbardziej fundamentalnymi problemami. Trudno w tej sytuacji od niego wymagać, by doprecyzowywał każdy detal modelu. Jestem przekonany, że w toku dyskusji, sporu, spotkania autor będzie jeszcze uściślał swoje stanowisko – sam przyznaje (zob. s. 155), że poetyka doświadczenia to „najmniej określona tendencja” (w zestawieniu z badaniami kulturowymi i antropologią). Parafrazując jego opinię (s. 181), można powiedzieć optymistycznie, że „teoria literatury jest zawsze możliwa”, tym bardziej że cykl koniunkturalny teorii wskazuje dziś jej dołek, bessę. Jesteśmy co do tego chyba zgodni, ale – tu też raczej się zgadzamy – cykle koniunkturalne mają to do siebie, że po bessach przychodzą hossy. Na to zdaje się liczyć i Nycz, pisząc o „okresie przejściowym”. Swoje propozycje i remedia sytuuje właśnie jako tymczasowe – skrojone w sam raz na okres wychodzenia z dołka, choć trzeba (trochę żartem oczywiście) zauważyć, że jednak często różne prowizoryczne rozwiązania okazują się całkiem solidne i trwają dłużej niż nam się wydaje.

Wojciech Śmieja

Theory After Theory

Summary

In his review of *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura* by Ryszard Nycz, the author discusses the contents of the author's research propositions in relation to earlier postulates of this Polish language scholar from Kraków. He points to the consequence of the development of the conceptual apparatus and posits questions on the scope of applicability of proposed solutions in scientific and didactic practice of Polish studies.

Wojciech Śmieja

Théorie après théorie

Résumé

Dans son compte rendu du livre de Ryszard Nycz *Poetyka doświadczenia. Teoria – nowoczesność – literatura* [*La poétique de l'expérience. La théorie – la modernité – la littérature*], Wojciech Śmieja décrit le contenu des propositions de recherches de l'auteur (polonisant de Cracovie) par rapport aux postulats antérieurs de ce dernier. Il démontre la conséquence dans le développement de l'appareil théorique et il pose des questions sur les limites de l'application des solutions proposées dans la pratique scientifique et didactique de la philologie polonaise.